Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 10. Rzeszów, dnia marca 3 1929 Rok. II

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8.
Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Powiatowe Koło Towarzystwa Przeciwgruźliczego w Rzeszowie.

Swoiste przejawy życia powojennego w różnych jego formach społecznych i narodowych nakazują szczególną orjentację działania dla stworzenia pełni sił w narodzie, uzdalniającą go do wymaganej dziś sumy wysiłków, celem zabezpieczenia szczęścia moralnego i materjalnego jednostki i Państwa.

Z rozważeń powyższych wyłania się także myśl walki z groźnym wrogiem ludzkości — gruźlicą. Choroba ta w dobie powojennej przybiera szczególny charakter jakby nasilenia epidemicznego, czyni dotkliwe spustoszenia pośród ludności, a zwłaszcza młodzieży.

Ta bowiem wedle danych statystycznych wykazuje duży odsetek gruźlicy w różnorodnych jej przejawach. Ratować zatem dziatwę od gruźlicy, stwarzać jej higjeniczne warunki życia, to święty nakaz chwili, to donośny głos sumienia społecznego, nawołujący do walki z gruźlicą, rodziców, wychowawców, lekarzy, czynniki samorządowe i państwowe, oraz filantropów ludzkości.

Z uznaniem zaznaczyć wypada, że czynniki powyższe należycie zorjentowały się w grozie niebezpieczeństwa, dzwonią trwożnie na alarm, organizują pomoc zagrożonej gruźlicą dziatwie, tworzą Towarzystwa antigruźlicze, a zadaniem ich jest ujęcie umiejętnie w system zagadnień opieki nad tą młodzieżą tak, ażeby ta wyrwać się mogła z szpon tego wroga.

W akcji antigruźliczej nie pozostało również w tyle i nasze miasto. I tu istnieje od dawna Powiatowe Koło Towarzystwa Przeciwgruźliczego, a zreorganizowane na zasadzie nowego statutu przystępuje z dniem 1 marca br. do humanitarnej pracy pod opieką świeżego Zarządu: Jan Rąb — prezes, Dr. Roman Hinze — wiceprezes, Kazimierz Pivirotto — sekretarz, Dr. A. Godłowski — skarbnik i dyr. Tadeusz Gutowski. Komisja rewizyjna: dyr. Wilk i Dr. Then. Towarzystwo to ma zabezpieczone skromne subwencje ze strony gminy miasta Rzeszowa, Wydziału powiatowego, Kasy chorych, która wykazuje dużo życzliwego zrozumienia dla samarytańskich poczynań Towarzystwa.

Dzięki humanitarnemu stanowisku Dr. Hinzego, dyrektora powszechnego szpitala wraz z lekarzami tego Zakładu Dr. Maurera i Dr. Węglowskiego znajdzie z dniem 1 marca b. r. pomieszczenie w budynku szpitala powszechnego „Przychodnia przeciwgruźlicza“, gdzie prócz dyżurów lekarzy szpitalnych będzie ordynowała zakontraktowana siła lekarska. Opiekę zaś i kontrolę domową nad chorymi i otoczeniem obejmie rutynowana higjenistka.

Ponadto Towarzystwo, wychodząc z założenia, że należyte odżywianie dzieci jest znakomitym środkiem profilaktycznym, zamierza wprowadzić dożywianie dzieci w wieku przedszkolnym, a jako zabieg równorzędny stosować będzie kąpiele parowe.

Towarzystwo zamierza również przeprowadzić szereg odczytów z dziedziny walki z gruźlicą przy doborze fachowych sił lekarskich i to zarówno w Rzeszowie jak i innych miejscowościach powiatu.

Wskazaną także rzeczą jest stworzenie parku dziecięcego i kolonij wakacyjnych.

Skuteczność atoli wszystkich tych poczynań zależeć będzie od poparcia całego społeczeństwa w mieście i w powiecie, któremu niewątpliwie dobro i szczęście młodego pokolenia nie jest obojętne.

Tu duże zadanie współpracy przypada Kołom rodzicielskim i Towarzystwom Opieki nad młodzieżą, które to czynniki wspólnym wysiłkiem powinny już na wakacje zorganizować kolonje wakacyjne dla dziatwy i obmyślić plan założenia w niedalekiej przyszłości parku dziecięcego.

„Przychodnia Przeciwgruźlicza“ czynną będzie każdego tygodnia we wtorek od godziny 12 — 1 i w piątek od godziny 3 — 4 dla miasta i powiatu.

Koło Towarzystwa ma siedzibę w starostwie w biurze sanitarnem, gdzie można zasięgać wszelkich informacyj i zgłaszać się na członka z roczną wkładką 2 Zł.

O rozbudowie miast.

II.

Memorjał powyższy miast przesłano w odpisie również członkom Państwowej Rady Rozbudowy Miast, delegatom miast z prośbą o poruszenie spraw w nim przytoczonych na najbliższem posiedzeniu Rady.

W odpowiedzi na powyższy memorjał nadeszła odpowiedź Ministerstwa Skarbu z datą 30 marca 1928 roku L. D. II, 1085/4 w którem Ministerstwo podzieliło całkowicie wywody memorjału nadmieniło jednak, że asygnując kwotą 100 miljonów złotych na poprawę stosunków mieszkaniowych, Rząd uczynił wysiłek maksymalny w stosunku do ogólnych możności kredytowych Rządu, jakkolwiek dla akcji kredytowo-budowlanej jest on znikomy.

Równocześnie zakomunikowało Ministerstwo, że sprawa uruchomienia dodatkowych kredytów budowlanych jest w chwili obecnej nieaktualną i nie może być wziętą do traktowania.

Odnośnie zaś przekazania Bankowi Gospodarstwa Krajowego pełnej kwoty 100 miljonów złotych wyjaśniło Ministerstwo Skarbu, że od chwili uruchomienia kredytów na rok 1928, akcja kredytowo-budowlana nie doznała najmniejszego zahamowania, z powodu braku płynności na rachunku Państwowego Funduszu Budowlanego a kolejność w realizowaniu wniosków w stosunku do poszczególnych okręgów została wprowadzona jedynie ze względów techniczno-bankowych. W końcu zakomunikowało Ministerstwo Skarbu, iż w najbliższej przyszłości zwołana zostanie Państwowa Rada Rozbudowy Miast, o czem napiszemy później.

Kolejność ta — w myśl zarządzenia przedstawia się:

1) m. st. Warszawa i Łódź,

2) miasta wojną zniszczone lub wykazujące wzrost ludności przy niedostatecznej ilości mieszkań,

3) miasta Zagłębia Dąbrowskiego,

4) miasta położone w województwach: białostockiem, lwowskiem, nowogrodzkiem, poleskiem, stanisławowskiem, tarnopolskiem, wileńskiem i wołyńskiem,

5) pozostałe miasta b. Kongresówki i Małopolski,

6) miasta województwa poznańskiego i pomorskiego.

Zachodzi stała wada, że niektóre grupy miast zwłaszcza stojące na miejscu 4. 5. 6. otrzymują kredyty zbyt późno i nie są w stanie je wykorzystać. Skutkiem zaś tego znów jest zahamowanie ruchu budowlanego. Z tego powodu koniecznem staje się przekazanie Bankowi Gospodarstwa Krajowego większej kwoty z tytułu kontyngentu funduszu rozbudowy i zaniechanie załatwienia podań petentów o pożyczki budowlane według pewnej zgóry określonej kolejności.

W konkluzji powyższych wywodów prośba miast szła w kierunku:

1) wyjednania zwiększenia kontygentu funduszu rozbudowy na rok 1928.

2) zaliczenia wszystkich miast województw kresowych, trzech województw małopolskich oraz miast wyżej wyszczególnionych do rzędu miast uprzywilejowanych z art. 17 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 kwietnia 1927 roku,

3) wydanie zarządzenia przekazania Bankowi Gospodarstwa Krajowego pełnej kwoty kontygentu funduszu rozbudowy.

Jak się kupuje awans na społecznego filantropa za 156 Zł.

Co, jak co, ale nie ma chyba człowieka, któryby tego nie nazwał perfidną impertynencją.

Magistrat, zebrawszy odpowiednie fundusze i to dość znaczne, w odpowiednim również momencie, wcześniej, niż to zaczęły miasta inne, równorzędne, a nawet wojewódzkie, przystąpił do rozdziału węgla między ludność ubogą, do bezpłatnego podawania herbaty na ulicach, do wyszukiwania dla bezrobotnych zajęcia, do pomocniczej akcji aprowizacyjnej przednowkowej, i t. d.

Trzeba zaś pamiętać, że cała akcja ta, w połączeniu z wybitną pomocą zapomogową dla biednych, oraz bardzo dużym wysiłkiem dla dożywiania i ubierania ubogiej dziatwy szkolnej, pociągnie za sobą wydatek kilkudziesięciu tysięcy Zł.

Otóż żaba widzi, że konia kują, próbuje tedy zababraną swą łapę nadstawić. Ale jak to zrobić? Jak rzeszowskiej ludności **podsunąć** się przed oczy, że... że i żaba także...

Pisze się zatem w swym zawodowym, tygodniowym paszkwilu, że ludność, cierpiąca braki, ma temu właśnie paszkwilowi do zawdzięczenia opiekę społeczną magistratu, opiekę, bez odnoszenia się magistratu do dobroczynności publicznej, — pisze się o jakimś rzekomym mieszkańcu, jego uściskach prawicy autora tej ostatniej blagi, wyrażających jego wdzięczność za ową, rzekomą, żabią pomoc — (Panie Nieć, żeby pan tak zdrów był, jak to jest prawdą — przyp. zecera) tendencyjnie obniża się cudzą inicjatywę — a obok tego ostatecznie stara się inicjatywę tę podchwycić i dla siebie nagiąć. Napisało się tedy dalej, „że Składnica dostarcza cukru dla podawanej na ulicach herbaty, że to nastąpiło w jakiemś rzekomem porozumieniu (z magistratem?), że przeto, jak się chce, to można, wszystko zgodnie zrobić i t. d.".

Z tego zaś ma wynikać, nie mniej, nie więcej, jakby wspólna zasługa Składnicy w niesieniu pomocy biednej ludności z zarządem miasta.

W rzeczywistości p. Wieroński pewnego wieczoru, w obawie, że nazajutrz cukru nie dostanie, pobrał na rachunek magistratu jeden cetnar cukru ze Składnicy — (brał go zresztą w różnych sklepach, by nie było utyskiwania na nierównomierne traktowanie).

Składnica wystawiła też rachunek — gdy tymczasem znany blagierski figlarz „Ziemi Rz." wystąpił ze swą „budującą" interwencją, z powyższą swoją notatką. Zrozumiawszy, jaka to może być nadzwyczajna (!) korzyść z przekucia cudzej roboty dla siebie, Składnica, po opublikowaniu powyższej notatki, doniosła p. Wierońskiemu, że swój rachunek za ów cukier anuluje.

Oczywiście, gdy akcja wcale nie jest składkową, — (a nadto wśród tak tendencyjnie szlachetnych okoliczności), pracego się do spółki spólnika wyśmiano, polecając rachunek Składnicy na kwotę 156 Zł zapłacić.

Och — och — jakie to wszystko jest bez wątpienia przechytrzone — ale jakie przytem beznadziejnie głupie...

Wyjaśnienie wyjaśnienia.

Ze względu na to, że artykuł „Ziemi Rz." z dnia 8 lutego b. r. pod tyt. „Z opłatka w Gwieździe" godzi w osobę prezesa „Gwiazdy", przypisując mu jakoby osobistą niechęć w zaproszeniu księdza dziekana na uroczystość opłatka, rzekomo wbrew życzeniom innych członków, Wydział Stowarzyszenia Polskich Rękodzielników i Przemysłowców „Gwiazda" w Rzeszowie, na posiedzeniu swem z dnie 26 lutego b. r. stwierdził że:

1) uroczystość opłatka jest uroczystością czysto wewnętrzną Stowarzyszenia,

2) instytucja „kuratorów" Stowarzyszenia została od roku zniesioną,

3) wszystkim członkom Stow. przysługują jednakowe prawa zakreślone statutem i każdy z członków ma prawo domagać się traktowania go na równi z innymi, wobec czego,

4) do wszystkich członków wystosowano zaproszenie na tę uroczystość w jednakowej formie,

5) stanowisko zajęte przez prezesa inż. Jaśkiewicza było wyrazem uchwał. Wydziału Stow. który, z prezesem jako wykonawcą tychże, zupełnie się solidaryzuje.

6) Tendencją artykułu w „Ziemi Rzesz." nie była chęć obrony wiary katolickiej czy też prestige księdza dziekana, gdyż Stow. „Gwiazda" jako Stowarzyszenie polskie i katolickie, dało i daje dość dowodów głębokiego przywiązania do wiary ojców swoich i wysoko ceni duszpasterzy, otaczając ich należnym poważaniem, lecz chodziło o wbicie klina niezgody i wprowadzenie zamętu w odradzające się, po długich latach jałowych rządów — Stowarzyszenie.

KRONIKA.

ZABAWĘ SPORTOWĄ urządza w niedzielę dnia 3 marca b. r. młodzież gimn. w Rzeszowie na torze łyżwiarskim Policji Państw. Początek o godz. 2 popołudniu. Wstęp dla ślizgającej się publiczności 50 gr, dla młodzieży szk. 30 gr. Cel godny poparcia, bo umożliwi niezamożnej młodzieży wyjazd do Poznania na P. W. K.

Zarząd Tow. pryw. gimn. w Rzeszowie pożegnał na ostatniem posiedzeniu swego długoletniego i zasłużonego wiceprezesa, panią *Milenę Heinzową*, która już od dłuższego czasu wnosiła rezygnację, czując się zmęczoną wyczerpującą pracą lat ostatnich i tylko na usilne prośby innych członków wytrwała na swem stanowisku do końca kadencji. Ponieważ ta chęć ustąpienia okazała się w ostatnich czasach nieodwołalną, Zarząd musiał wreszcie z żalem rezygnację p. Heinzowej przyjąć, wyrażając jej w wysłanem piśmie najgorętsze podziękowanie za dotychczasową pracę, załączając na pamiątkę tej współpracy fotografję członków Zarządu, który wzniósł obecny budynek gimnazjalny, zaopatrzoną podpisami wszystkich członków Zarządu.

W sprawie odbudowy kościoła Wolności w Rzeszowie. Z prawdziwem zadowoleniem — i nietajonemi z naszej strony słowami uznania — dowiedzieliśmy się, że sprawa dotychczasowych kosztów odbudowy tego kościoła ma już być załatwioną. W ten sposób gdy miejscowe Koło Białego Krzyża, mając inne zadania na celu, sprawą tych funduszów zajmować się nie może, nierozwiązany dotąd Komitet tej odbudowy uzyska możność poświęcenia dalszej swej pracy nie długom, ale rozszerzeniu adaptacji w kościele, co jest tak bardzo pożądane.

O kosztach odbudowy kościoła dowiedzieliśmy się z drukowanego listu, jaki ks Jałowy, pracowity zbieracz składek na zbożne cele, (o których pisaliśmy też już w przeszłym tygodniu), rozesłał do swych znajomych w Ameryce, a w którym znajduje się następujący passus:

„Obecny rząd Piłsudskiego pracuje jak może, aby w Polsce podnieść dobrobyt, ale bieda jest ogólna. Robotnik zarabia na wsi dziennie kwodra i to do kosy, z sierpem mniej, w mieście jest nieco lepiej. Ubranie i wikt są tańsze o połowę niż u Was (t. j. w Ameryce przyp. zec.).

Przygotowuje się w Poznaniu wielka Wystawa krajowa na r. 1929, która rozsławi imię Polski, a i Was sprowadzi do kraju.

Proszę mię odwiedzić w Rzeszowie, przedtem napisać.

Zarobiłem w Ameryce na czysto: 4.000 dol. Z tego na kościół w Przeczycy dałem 500 dol., na kościół w Rzeszowie 3.500 dol.

Memi pieniądzmi został otwarty w listopadzie kościół w Rzeszowie. Historja tego kościoła taka: w r. 1816, a więc sto lat temu, rząd austrjacki zniósł wiele klasztorów. Ofiarą padł i kościół w Rzeszowie. Zakonnicy musieli opuścić klasztor, a kościół zamieniono na magazyn mundurów dla wojska. Obecnie Rząd Polski oddał ów kościół i właśnie w listopadzie z okazji dziesięciolecia został on otwarty".

Z „Reduty". Tak sympatycznie przyjęta na premierze komedja „Mecenas Bolbec i jego mąż" powtórzoną będzie w niedzielę 10 marca.

„Z Reduty".

Każdorazowy występ „Reduty" jest senzacją dnia w Rzeszowie. Społeczeństwo tutejsze, w którem samej inteligencji na setki się liczy, spragnione jest strawy duchowej, a tej tak mało można zaczerpnąć w Rzeszowie, zwłaszcza ze sceny. Zjawia się wprawdzie i u nas od czasu do czasu jakiś wędrowny zespół aktorski, zapowiada ogromnemi afiszami jakiś bombastyczny „kawał" — ale publiczność tutejsza, wzięta tylokrotnie „na kawał" patrzy na wszystkie obce imprezy z niedowierzaniem i dlatego kończą się one zwykle grubem fiaskiem finansowem.

Zato potrzeba się gwałtownie spieszyć z nabywaniem biletów, by nie zostać na lodzie, gdy się tylko pojawi mały, znany wszystkim dobrze afisz, zapowiadający premjerę „Reduty". Cała elita rzeszowska spieszy tłumnie do sali Sokoła, aby choć od czasu do czasu zaznać naprawdę artystycznych wrażeń; niekażdego bowiem stać na to, by sobie pozwolić na wyjazd do Krakowa, Lwowa, czy Warszawy, aby widzieć prawdziwy teatr. A gdy komuś się zdarzy wyjechać do tych miast, to czy zawsze ma się to szczęście, aby natrafić na sztukę naprawdę wartościową i na wystawienie jej i grę aktorów bez zarzutu?

Za to nasza „Reduta" pod kierownictwem Dra Ruczki, nigdy nam nie zrobiła zawodu, natomiast gotuje nam coraz to milsze niespodzianki w kierunku dodatnim. Nic też dziwnego, że i niedzielne przedstawienie wypełniło salę Sokoła doborową publicznością po brzegi tak, że dużo osób musiało odejść od kasy bez biletu.

Sama sztuka — to jedna z najlepszych, wprost fascynujący fenomen sztuk ostatnich lat teatru francuskiego, a interesujący tem bardziej, że wyszła z pod pióra doświadczonej i głośnej już spółki artystycznej Jerzego Berra i Ludwika Verniela.

Sztuka ta zaciekawia widza od pierwszej chwili aż do ostatniego momentu, przytem pełną jest dowcipu naprawdę paryskiego. A jeśli nawet bardzo pikantny a mimo to subtelny dowcip komedjopisarzy francuskich wyszedł w polskim przekładzie w formie raczej pieprznej i słonej, to nie wina tu tłómacza Zagórskiego, lecz to następstwo tego faktu, że subtelności i precyzyjnej finezji języka francuskiego nie potrafi oddać nie tylko język polski, lecz wogóle żaden język na świecie.

Utwór, choć prosty w swej w strukturze, porusza tyle niezwykłych problemów, że patrząc na nią nie tyle ze stanowiska widza, pragnącego uśmiać się szczerze do łez, lecz raczej ze stanowiska literackiego, dopatrzeć się w niej musimy wartości, trwających nie przez jeden wieczór.

Mecenas Bolbec, to młoda, przystojna i bardzo zdolna kobieta — adwokat, kochająca (przed 7 laty) swego przystojnego, bogatego, i jak się w dalszym ciągu okazuje, bardzo rozsądnego i taktownego małżonka, lecz opanowana żądzą sławy na terenie adwokatury zapracowuje się, zarabia dużo, zdobywa upragniony rozgłos i laury, lecz równocześnie zatraca kobiecość i doprowadza pożycie małżeńskie do absurdu tak, iż mąż chcąc z nią porozmawiać w sprawach dotyczących najważniejszych spraw domowych, może wreszcie docisnąć się do swej żony dopiero jako zwykły klient, wyczekawszy się w poczekalni na swą kolej i wpłaciwszy przepisaną taksę za audjencję. Pani Bolbec nie zatraciła jednak jeszcze kompletnie swej kobiecości, gdyż nie może sobie wyobrazić męża swego w roli zdradzającego ją, a gdy mąż wreszcie, doprowadzony takiem pożyciem małżeńskiem do ostateczności, poszukał sobie dla chwilowej rozrywki pierwszej z brzegu napotkanej „kochanki" i gdy się o tem mądry adwokat w spodnicy naocznie przekonał, zabolało ją to do żywego. Po wyjaśnieniu całej tej sprawy, że ta „kochanka" była ze strony męża czemś w rodzaju „niedzielnego wychodnego", i że on zupełnie w tę „sprawę" nie wkładą swego uczucia, kochając nadal gorąco swoją „stawy szukającą" żonę, postanawiają małżonkowie wrócić do pożycia z przed 7 lat, z przed czasów adwokackich. Kobieta adwokat zwija kancelarję i stara się przedzieżgnąć w damę wielkiego świata. Ale ta, która tak dobrze się czuła w todze adwokackiej, okazuje nieudolność w ruchach, w geście obranej roli. Stara się teraz bawić w trzpiota, niemal podlotka, ale niestety to się jej zupełnie nie udaje, i na tem polu bije ją nawet tak głupiutkie stworzenie, jak jej klientka Cecylja Pointe. Ponieważ damie światowej „wypadało mieć kochanka", a więc i mądry adwokat w spodnicy zamierza

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Rzeszowa

Bilans na dzień 31 grudnia 1928.

STAN CZYNNY

	Zł	gr
1) Kasa	96.582	17
2) Rach. bieżące w instytucjach kredytowych	535.837	97
3) Papiery wartościowe własne	31.224	56
4) Papiery wartościowe funduszu zasobowego	4.032	82
„ „ „ emerytalnego	549	40
5) Weksle zdyskontowane	4,526.724	76
6) Pożyczki na skrypty dłużne	32.320	—
7) Pożyczki hipoteczne	89.579	91
8) Pożyczki komunalne	500.000	—
9) Ruchomości	—	01
10) Nieruchomości	240.004	—
11) Różne	59.382	19
	6,116.237	79
Depozyty	42.449	68

STAN BIERNY

	Zł	gr
1) Fundusz zasobowy	244.036	82
2) Inne rezerwy	68.449	05
3) Wkłady	5,505.481	08
4) Różne	158.298	79
5) Czysty zysk	139.972	05
	6,116.237	79
Depozyty	42.449	68

Zarząd Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Rzeszowa:
Dr. Roman Krogulski, Dr. Wilhelm Hochfeld, Dr. Kazimierz Wilusz.

Dyrektor Kasy:
Władysław Pieczątkowski.

Rachunek strat i zysków na dzień 31 grudnia 1928.

Straty

	Zł	gr	Zł	gr
1. Procenty i prowizje:				
a) od wkładek wypłacone	18.428	62		
b) skapital. za 1 i 2 p. 1928	257.664	95		
Razem	276.093	57		
c) na r. przyszły (1929) od weksli	83.750	42		
d) „ „ „ „ od poż. hip.	22.500	--		
e) „ „ „ „ „ skrypt.	467	—		
f) od rachunków bieżących	2.453	70		
g) od redyskontu weksli	485	30		
h) zaległe od poż. hip. w r. 1927	7.223	—		
i) prowizje	8.882	11	401.855	10
2. Koszty administracji:				
a) osobowe (i emeryci)	58.429	67		
b) rzeczowe	40.799	46	99.229	13
3. Podatki i opłaty skarbowe			28.592	43
8. Czysty zysk			139.972	05
Razem			669.648	71

Zyski

	Zł	gr	Zł	gr
1. Procenty i prowizje:				
a) ods. przech. z r. 1927 na 1928	46.620	—		
b) „ od poż. hipotecznych	29.003	90		
c) „ „ weksli	501.308	11		
d) „ „ lokacji	12.139	31		
e) „ „ efekt. fund. obrotow.	2.195	04		
f) „ „ poż. skrypt.	2.511	10		
g) „ zal. od poż. hip. w r. 1928	9.586	—		
h) prowizje od inkasa	13.832	48	617.195	94
2. Zysk na przel. kursu dol.				
z 8·— na 8.85			42.350	22
3. Inne				
Administracja				
a) zwrot za druki, portorja i i.	7.812	24		
b) składki urz. do Zakł. pensyj.	1.257	—		
c) „ „ „ Kasy chor.	1.033	31	10.102	55
Razem			669.648	71

Zarząd Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Rzeszowa:
Dr Roman Krogulski, Dr Wilhelm Hochfeld, Dr Kazimierz Wilusz.

Dyrektor Kasy:
Władysław Pieczątkowski.

„puścić się“ ze swym młodocianym, przystojnym, a kochającym się w swym szefie sekretarzu. Wobec takiego faktu komedja o mało nie przedzieżgnęła się w dramat. Już... już cnota adwokata w spodnicy stacza się po równi pochyłej, już, już jej małżonkowi rogi wyrastają, gdy to pozorne poszturadło, ten mąż tak lekceważony, przyłapawszy swą ważniejszą połówkę „in flagranti“, jak się całuje z sekretarzem i umawia z nim na przyprawienie rogów mężowi, orjentuje się w sytuacji, nawraca żonę do jej właściwego zajęcia, robi mianowicie z damy światowej napowrót adwokata, a dawszy odprawę niedoszłemu rywalowi zostaje sam jej sekretarzem — kochankiem. Zyskuje oczywiście na tem i biedny klient Robiscoul, który słuchając rad adwokatów, chcących mieć interesujący proces, staje się fałszerzem, włamywaczem, a nawet współwinnym mordu dokonanego przez paryskiego apasza.

Za swoje zbrodnie musi teraz Robiscoul iść zgłosić się na policję, stamtąd oczywiście prosto do kryminału, z którego wyratuje go zapewne w interesującym procesie mecenas Bolbec.

Równie ciekawym typem kobiety zarobkującej samodzielnie jest przyjaciółka mecenasa Bolbeca, lekarka Magda Cramsen, niemająca w sobie nawet 10% kobiecości, która, chcąc mieć od męża spokój i w dzień i... w nocy, wyszukuje mu nawet kochanki i wysyła go na birbantki, byle się go z domu pozbyć.

Taką to naprawdę bardzo trudną do zagrania komedję wystawiła w niedzielę „Reduta“. I potrzeba było kunsztu reżyserskiego Dra Ruczki, by „amatorzy“, za jakich się zwykle członków „Reduty“ uważa, potrafili takie subtelności należycie odegrać. A przecież przedstawienie wypadło non plus ultra. P. Pelcowa w roli mecenasa Bolbeca okazała się doskonałą artystką. Rola adwokata w dwu pierwszych odsłonach wypadła w jej interpretacji ponad wszelkie pochwały, a z niesłychanie trudnego problemu, gdy zdolny adwokat przedzieżga się w nieudolnie robioną damę wielkomiejską wyszła zupełnie obronną ręką. Nie było bowiem to jej trzepanie się w akcie III wypadnięciem z roli, jak niektórzy sądzili, lecz rozmyślnem robieniem trzpiota oczywiście nieudolnem; do tego bowiem mecenas nie miał i nie mógł mieć ani uzdolnienia ani wprawy. Przewspaniale wypadła zwłaszcza scena przyłapania jej przez męża na zmowie przeciw własnej cnocie z sekretarzem i to zdenerwowanie obojga. Podnieść należy doskonałą dykcję tej artystki, która to zaleta aktorska niestety nieco szwankuje w „Reducie“, a więc niech inni p. Pelcową wezmą sobie za wzór.

Partner p. Pelcowej Dr. Przyboś dał w swej kreacji wszystko, co tylko pierwszorzędny talent aktorski dać potrafi. Ten umiar w grze, i stopniowanie efektów, aż do punktu kulminacyjnego, gdy w scenie końcowej dramat wisiał na włosku, wypadły ponad wszelką pochwałę.

Przepysznym był również p. Hrebenda w roli Robiscoula. Zbyt to dobry nasz znajomy, by go tu chwalić. Rola jego wypadła tak, jak sobie napewno autorzy sztuki życzyli, i jak się publiczność rzeszowska po p. Hrebendzie spodziewała.

Pięknie zagrała epizodyczną rolę lekarki p. Szajdekowa, a w p. Frydlewiczównie zyskała „Reduta“ artystkę uzdolnioną, miłą i mającą bardzo wiele walorów scenicznych. Debiut jej był prawdziwie miłą niespodzianką. Może najsłabiej zarysowała się rola sekretarza w interpretacji p. Kopra, ale może nie z winy aktora, lecz że tak wypadło ze sztuki.

P. Słabosz z drobnej roli służącego wywiązał się bez zarzutu.

Podziw publiczności wzbudziły piękne toalety pań zwłaszcza p. Pelcowej w odsłonie trzeciej, a co najważniejsze to wspaniała, w niewidziany dotąd sposób urządzona scena przy tak trudnych warunkach, w jakich się gra w „Sokole“. Jak się dowiadujemy, jest to zasługą obojga pp. Hrebendów, toteż wybaczyć musi publiczność miłemu naszemu zespołowi zbytnie opóźnianie początku i długie pauzy, gdyby stwierdzić mogła, w jakich warunkach dokonuje się charakteryzacja i zmiany sceniczne w „garderobach“ naszej stołecznej sceny.

Na sztukę warto było pójść i przypuszczamy, że „Reduta“ powtórzy ją w dniach najbliższych.

Wogóle wyrazić muszę życzenia, by „Reduta“ grała jak najczęściej, sztuki powtarzała, a „Sokół“ aby tę swoją sekcję jak najgorliwiej popierał, zapewniając Rzeszowowi tak ważną kulturalną placówkę, jaką jest teatr.

Wykład prof. Dra Kota. Rzeszowskie Ognisko „Związku Rzeszowian" urządza szereg wykładów uniwersyteckich które głoszą profesorowie uniwersytetów Rzeszowianie, którzy w Rzeszowie ukończyli gimnazjum. Pierwszy inauguracyjny wykład na temat „Polska wobec kultury Zachodu" wygłosi w niedzielę 3 marca o godz. 4 w sali Sokoła prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Stanisław Kot założyciel i prezes „Związku Rzeszowian".

Wstęp dla dorosłych 50 gr., dla młodzieży szkolnej 25 gr.

Z działalności Koła Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej. Ukonstytuowany dnia 25 b. r. Zarząd K. P. L. P. odbył dnia 25 lutego b. r. pierwsze swoje rzeczywiste posiedzenie. Najważniejszym punktem obrad było sprawozdanie z działalności Miejskiego Koła Bezalkoholowego. Otworzony został on rok temu w lutym i był czynny dzięki energicznej, wytrwałej i mozolnej pracy p. Szablowskiej, która razem z p. Królową prowadziła go do wakacyj, a po wakacjach przy pomocy jeszcze p. Przybosiowej.

Obrót za rok 1928 wynosił 1064 Zł 60 gr. Deficyt 341 Zł 42 gr, na który Magistrat udzielił zapomogę w kwocie 200 Zł, resztę pokryło Katolickie Koło Abstynentów. Na plus jednak przychodzi całe urządzenie Kiosku z inwentarzem i z pewnym zapasem prowiantów.

Po udzieleniu absolutorjum prezes ks. Cząstka Antoni podziękował w serdecznych słowach Paniom za ich gorliwą pracę, wymieniając że nietrudno tam pracować gdzie owoc zbierać można łatwo, ale tembardziej należy podkreślić wysiłki ludzi jaknajlepszym duchem i myślą przejętych na niwie cichej i żmudnej pracy dla dobra ogółu. Lwią część zasługi koło rozwoju tej o niezwykłej doniosłości placówki ponosiła bezsprzecznie p. Królowa, która mimo mrozów i zimna w kiosku z niezwykłem poświęceniem i zaparciem siebie prowadziła bez przerwy gospodarkę.

Ostatni wniosek ks. prezesa był ten, by się starać jak najgorliwiej o nowych członków, i kto rozumie naprawdę i docenia doniosłość dla przyszłości zdrowego i silnego pokolenia w Polsce odrodzonej, zapewnie nie pominie wstąpić w szeregi Koła Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej i tem samem spełnić obowiązek obywatelski.

Konferencja w Rzeszow. filji Banku Polskiego pod przewodnictwem, przybyłego na kontrolę tejże filji, p. dyr. Kozieła, w obecności wszystkich cenzorów banku, oraz wyższych urzędników filji, odbyła się w dniu 26-go b. r. Omawiano ogólnie sytuację kredytową w Rzeszowie i w powiecie rzeszowskim, udział rzeszow. filji Banku Polskiego w sytuacji kredytowej, przedstawiono szereg życzeń kupiectwa, przemysłu, współdzielni w omówionej dziedzinie w stosunku do filji Banku, — omówiono stosunek kredytowy do Kasy Oszczędności i mniejszych instytucyj finansowych do Banku, wreszcie stosunek kredytu rolnego, stanowisko kas Stefczyka w powiecie, przyczem wyrażono powszechnie zdanie, iż zachodzi potrzeba uruchomienia w Rzeszowie dalszych instytucyj finansowych, pośredniczących między zrzeszeniami słabszych grup finansowych a Bankiem. W dyskusji kilkakrotnie zabierał głos sam p. dyr. Kozieł, a należy zaznaczyć, że dyskusja obejmowała w niektórych momentach bardzo interesujące szczegóły, dotyczące spraw kredytowych, jak i sposobu ich zaspokojenia.

Posiedzenie budżetowe komisji rolnej przy wydziale powiatowem w obecności przedstawicieli Województwa we Lwowie, Banku Rolnego w Warszawie, kilkunastu przedstawicieli różnych instytucyj odbyło się pod przewodnictwem starosty p. dra Friedricha w Wydziale powiatowym w dniu 28 lutego b. r. Agendy komisji pociągają ze sobą wydatek roczny, dochodzący do kwoty 60,000 Zł. Część tego wydatku ma pokryć okręg. tow. roln. i instytucje z nim złączone, reszta ma być pokrytą z budżetu rzeszow. Rady pow. Preliminarz komisji obejmuje wydatki na cele hodowlane, liczne premje w czynnościach gospodarskich, wydatki na cele oświatowo-rolnicze, instruktorów rolnych, na cele połączone z hodowlą bydła, drobiu, prowadzenia lasów wzorowych, nadto na cele spółek wodnych, cele meljoracyjne i t. d. Dyskusja zabrała nieniemal 4 godziny czasu, doprowadziła jednak do zgodnej opinji. Obecnie ten preliminarz pójdzie pod obrady budżetu powiatowego a wówczas zaznajomimy czytelników bliżej z zadaniami jakie on obejmuje.

Zmarł wskutek zaczadzenia Andrzej Białas, emerytowany funkcjonarjusz kolejowy zamieszkały przy ul. Sienkiewicza. Rano znaleziono go bezprzytomnego i pomimo pomocy lekarskiej nie odzyskał przytomności i po 24 godzinnych męczarniach zakończył życie.

Wiadomości Policyjne.

Dnia 26 lutego wieczorem Ludwik Kielar znany na bruku rzeszowskim rzezimieszek zranił kilkakrotnie nożem Janinę Müller. Kielara przyaresztowano i odstawiono do aresztów, a ciężko porานioną Müllerównę zaopatrzono w szpitalu.

Usiłowane samobójstwo. Salomon Rosenwasser zamieszkały przy ul. Lwowskiej kupiec, rzucił się w zamiarze samobójczym dnia 25 lutego z balkonu II p. realności Izaka Brauna przy ul. Lwowskiej na podwórze, wskutek czego doznał ciężkiego uszkodzenia klatki piersiowej i głowy Powodem stosunki finansowe i kłopoty z rodziną.

Dnia 27 lutego przed godz. 9 rano niewyśledzony dotychczas sprawca skradł z niezamkniętego mieszkania futro męskie wartości około 2.000 Zł na szkodę Dr. Dańca.

Dnia 22 lutego tutejszy Wydział śledczy dowiedział się, że spólnik Józefa Bukały Stanisław Nędza, który dokonał kradzieży w dniu 24 grudnia na szkodę Dra Wanga, ukrywa się pod fałszywem nazwiskiem w Krakowie. Zwrócono się natychmiast do policji w Krakowie, która przyaresztowała Nędzę i odstawiła do Rzeszowa, gdzie został umieszczony w więzieniu sądowem. W poszukiwaniu za sprzedaną biżuterją pochodzącą z kradzieży wyjechał do Krakowa tutejszy wywiadowca.

NADESŁANE.

16 **Podziękowanie.** 1 — 1

Za natychmiastowe przybycie i szybkie zlokalizowanie pożaru w dniu 21 lutego b. r. o godzinie 3-ciej nad ranem składam tą drogą naczelnikowi p. Wierońskiemu, jakoteż członkom miejskiej straży pożarnej uznanie i serdeczne podziękowanie. *Hofstädterowa*

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie